

## **Pół „ziobra”**

Gdy po raz pierwszy usłyszałem w Telewizji TRWAM piosenkę Andrzeja Rosiewicza z refrenem: „jeszcze cztery ziobra, a Polska będzie dobra” szczerze się rozbawiłem. Przypomniałem sobie jak dawno temu Rosiewicz wyśpiewywał peany na cześć Gorbaczowa w piosence pt. „Michaił” i ... Michaił rozwalił Związek Radziecki, za co sekretarzowi generalnemu i naszemu artyście należy się wdzięczność każdego porządnego Polaka. A jednak za piosenkę o Gorbaczowie Rosiewicz nieźle oberwał od Polaków za granicą. Było to na koncercie w Chicago w 1988 roku. Tłum bojkotował jego występ. Przed wejściem na salę grupa działaczy „Solidarności” trzymała transparenty, z których najłagodniejszy w treści zapraszał Rosiewicza na Kubę w odwiedziny do Fidela Castro. Dziś piosenka o „czterech ziobrach” jest na cenzurowanym w prywatnych mediach ale i w publicznych też, gdyż Zbigniewa Ziobrę należy z całego serca nienawidzić, a nie śpiewać o nim piosenki. Ziobro to „szwarc charakter” IV RP, diabeł wcielony, który o zgrozo występuje często w programach radiowych i telewizyjnych Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka. I nie daj Boże, żeby pojawiły się w Polsce następne „ziobra”. Polska może być dobra tylko bez Zbigniewa Ziobry, który okazał się dla ludu najbardziej popularnym politykiem PiS-u, a dla „elit III RP” największym zagrożeniem. „Niewykluczone, że przyjdzie moment, gdy Zbigniew Ziobro pociągnie PiS na dno” – rozpoczyna w marzycielskim tonie swój felieton w „Dzienniku” redaktor o chytrym nazwisku. Tytuł

felietonu - „Ziobro - gwóźdź ratunkowy PiS”. Wyobraźmy teraz sobie, co by było gdyby PiS miał aż cztery gwoździe ratunkowe. Wizerunek Zbigniewa Ziobry jest teraz na tarczy strzelniczej, do której wala z czego popadło dziennikarze i politycy. Ziobro miał wydać decyzję o podsłuchach Donalda Tuska, Andrzeja Leppera, Romana Giertycha oraz wielu dziennikarzy. Ziobro miał organizować aresztowanie Barbary Blidy, zbierać haki na Lecha i Jarosława Wałęsów, zamawiać u dziennikarzy polityczne, tendencyjne teksty prasowe, a nawet inwigilować rodzinę prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jestem przekonany, że kiedy ukaże się ten felieton w druku konto Zbigniewa Ziobro obciążą następne wydumane ale jakże „wielce prawdopodobne” i wymagające „natychmiastowego potępienia”, kolejne oskarżenia o łamanie prawa. Toczy się wściekła walka wyborcza, która wydaje się, że swoją brutalnością przyćmi wszystko co do tej pory było złego w polityce. Rząd musi odejść w niesławie, a Zbigniew Ziobro ma być wykończony raz na zawsze. Czekają go sąd i Trybunał Stanu. Tak postanowiła III RP.

Zeznania Janusza Kaczmarka przed sejmową komisją do spraw służb specjalnych, utajnione, a następnie odczytane w Sejmie, chyba tylko po to, by były szeroko nagłośnione, stawiają PiS w bardzo trudnej sytuacji. Nie ma czasu i możliwości, by zweryfikować kłamstwa i oskarżenia. I to chodziło, by nawet Leszek Miller mógł dokonać „odkrycia”, że PiS przypomina mu mafię sycylijską. Co on, niedawny członek największej mafii na świecie jaką stworzyli komuniści może wiedzieć o mafii

sycylijskiej, która jako jedyna we Włoszech obroniła się przed komunistami? Trzeba przyznać, że PRL i cała komuna wydała naprawdę dużej klasy specjalistów od prowokacji, kłamstwa i manipulacji. Nie są sami, mają następców.

Tymczasem redaktor Jerzy Jachowicz pierwszy dementuje kłamstwa Janusza Kaczmarka, który powiedział komisji sejmowej, że dwa artykuły Jachowicza, pierwszy poświęcony interesom posła PO Grzegorza Schetyny i drugi o młodych cwaniaczkach z PO, którzy okradli partyjną kasę tej partii, inspirowane były przez Zbigniewa Ziobrę. Jak stwierdza Jerzy Jachowicz źródłem informacji były osoby z Platformy Obywatelskiej, a nie wszechpotężny Zbigniew Ziobro. Po ataku „Gazety Wyborczej”, że jest tubą propagandową ministra Zbigniewa Ziobry zaczął się tłumaczyć szef „Gazety Polskiej”, redaktor Tomasz Sakiewicz. Odważnie przyznał, że lubi ministra, choć nie za wszystko. Uprzedzając atak na autora tego felietonu podkreślał, że nie znałem, nie widziałem „na żywo” i nigdy nie rozmawiałem ze Zbigniewem Ziobrą. Też go lubię ale nie za konferencje prasowe, na których z wielką żarliwością powtarza w kółko wciąż te same kwestie. Ale to tylko kwestia formy. Przy okazji czy politycy mają jeszcze czas na jakąś pracę między konferencjami prasowymi i wywiadami radiowo-telewizyjnymi od rana do nocy?

Ostateczną krechę na PiS-ie położył pisarz Kazimierz Orłoś. Chwali taktykę PO „doczekania ostatecznej kompromitacji koalicjantów”. Z pełnym, typowym dla intelektualisty

zaufaniem, pisze: „Natomiast podobnej kompromitacji nie obawiam się w wypadku Platformy, jeśli w ewentualnych nowych wyborach ta partia faktycznie objęłaby władzę. Jednym słowem mam zaufanie do polityków Platformy Obywatelskiej i nadzieję, że nie zawiodą”.

Wiatr historii zaczyna wiać z innego kierunku. Co niektórzy już go czują. A może Polska nie zasłużyła jeszcze nawet na pół zioobra?

**Wojciech Reszczyński**